Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy.

GŁOS NARODU

ŚRODA

16. GRUDNIA 1925.

NR. 290. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Jedyna droga.

Opinja kraju zgodną jest co do tego, że droga ponownej inflacji jest dla naszego Skarbu zamknięta. Smutne doświadczenie z inflacją markową nauczyło bowiem obywateli, jak mają paraliżować szkodliwe dla siebie powiększanie ilości pieniądza. Gdyby Skarb przystąpił teraz do inflacji złotego, obywatele uciekliby natychmiast od swego pieniądza. Złoty straciłby w kilku tygodniach 90 procent swej wartości i Skarb nie odniósłby z jego druku żadnej korzyści. Pomijając więc już ogromne szkody, jakieby inflacja w zakresie rozdziału dochodów wyrządziła, stwierdzić trzeba, że nie może być ona dla naszego Skarbu źródłem nowych dochodów. Inflacja „udaje się" raz jeden tylko.

Że droga kontroli międzynarodowej byłaby niebezpieczna dla naszej niepodległości, dowodziliśmy obszernie przed kilku dniami. Polska jest zbyt wielkiem państwem i zaczepia o zbyt liczne a doniosłe interesy państw innych, by kontrola Ligi Narodów połączona z jakąś międzynarodową pożyczką, mogła być „opiekuńczą" choćby tylko w tym stopniu, jaką jest dla Austrji. Z drugiej jednak strony nie można nawet marzyć, by jakiekolwiek ograniczenia naszej suwerenności państwowej były przez nasz Sejm przyjęte. Jesteśmy przekonani, że zanimby p. Skrzyński zdążył z jakimś układem w tej sprawie przyjechać z Genewy do Warszawy, zostałby w międzyczasie przez nasz Sejm obalony. A wtedy sytuacja państwa stałaby się tragiczną.

Rozważmy trzecią drogę. Szepcze się teraz po kawiarniach, że zbawić nas może tylko zamach stanu. Wzdycha się za jakimś polskim Primo de Riverą, któryby rozpędził nasze Izby Prawodawcze i zainstalował dyktaturę. Przykład włoski o tyle byłby tu niestosownym, że we Włoszech istniała w chwili pochodu faszystów na Rzym potężna, karna i świadoma celu organizacja, która tę dyktaturę przygotowała i wywalczyła, gdy u nas za dyktaturą oświadcza się tylko przerażony tłum bezwolnych defetystów. Nie ruszyliby oni palcem, by pomódz jakiemuś kandydatowi na polskiego Primo de Riverę. Szkoda zatrzymać się dłużej nad mądrością polityczną naszych „zamachowców". Zamach stanu oznacza rewolucję, bo przecież znajdą się w Polsce żywioły i oddziały armji, które wystąpią w obronie Konstytucji. Będzie więc pucz i kontr-pucz, walki, stan wojenny, niepewność jutra, rządy generałów. Czyż taki stan sprzyjałby rozkwitowi życia gospodarczego, lub sprowadziłby obcy kapitał do Polski? A może uzyskalibyśmy łatwiej pożyczkę zagraniczną, gdybyśmy się mogli przed demokracją angielską lub amerykańską pochlubić zdeptaniem Konstytucji? Wystarczy postawić te pytania, by zrozumieć, jakim nonsensem jest u nas sanacja przez dyktaturę. Ale to nie wszystko. Trzeba z naciskiem podnieść, że zamach stanu nie ściągnąłby wprawdzie do Warszawy dolarów, ale za to ściągnąłby na Pomorze 200.000 stahlhelmowców, a do Wilna i Lwowa czerwoną armję sowiecką. Rozpoczęłaby się likwidacja Polski.

Nie szukajmy więc żadnych zbawców z wewnątrz lub z zewnątrz i żadnych cudownych lekarstw. Droga do zdrowia jest prosta i wszystkim widoczna. Wymaga ona olbrzymich ofiar, ale ponieważ jest jedyną, więc na nią wejść musimy. Prowadzi ona przez heroiczne oszczędności i intenzywną pracę. Wydatki osobowe naszego Skarbu wynoszą przeszło 50 procent całego budżetu administracyjnego (bez wojska), gdy we Francji nie przenoszą 45, a w Czechosłowacji 42 procent. Trzeba je ograniczyć. Posiadamy 733.000 etatów personalnych w budżecie, gdy ilość urzędników wynosi tylko 707.000. Trzeba tę anomalję usunąć. Ze Skarbu państwa pobiera uposażenie lub emeryturę 1,060.000 ludzi, z rodzinami 5 miljonów, to znaczy, że szósta część ludności jest na utrzymaniu państwa. Trzeba to zmienić. Fundusze dyspozycyjne w budżecie wynoszą 18 milj. zł. Trzeba je zredukować. Armja nasza ma 8 procent oficerów w stosunku do ilości żołnierzy, gdy Francja ma 5 procent. Posiada 14 generałów biorących pobory ministerjalne, niezwykle wysoki procent kapitanów (31 proc.) i majorów (18 proc.), znacznie niższą, niż we Francji granicę wieku dla służby czynnej. Budżet nasz roi się od takich niepotrzebnych wydatków w każdym dziale. Wytwórnie wojskowe przynieść mają 15 mil. deficytu w roku bieżącym, a 9 mil. w roku przyszłym. Kilka można z nich śmiało sprzedać. Dlaczego państwo ma utrzymywać kopalnię Brzeszcze, dającą 400.000 zł. deficytu rocznie lub równie deficytowe żupy solne lub PATa ze 100-tysięcznym deficytem? Co robi w krakowskiej Dyrekcji Robót Publ. (w centrali) 43 funkcjonarjuszów, gdy z braku kredytów nic się u nas nie buduje? Czy nie możnaby przez przeorganizowanie policji w duchu wojskowym oszczędzić 1000 etatów?

Pytania takie możnaby stawiać bez końca. Postawiliśmy kilka, by wykazać, że na drodze oszczędności można dojść naprawdę do wielkich rezultatów, jeśli się tylko chce. Kwestja sanacji jest sprawą woli. Zdobądźmy się na tę wolę aktywną i wytrwałą, a nie lamentujmy i nie oglądajmy się za zbawcami.

„Koło polonistów" Uniwersytetu poznańskiego wydało odezwę przeciw „okólnikowi" „Kurji biskupiej w Poznaniu" w sprawie Żeromskiego. W okólniku tym — cytujemy słowa odezwy — „wzywa Kurja ks. ks. prefektów, aby przestrzegali dyrektorów szkół średnich przed urządzaniem akademij ku czci Stefana Żeromskiego, a młodzież szkolną uświadomili o demoralizującym wpływie jego dzieł". Cały następnie protest pp. polonistów obraca się około dowodzenia, że „Ż. kochał Polskę".

Zwraca jednak uwagę, że przy wyliczaniu dzieł Żeromskiego, stwierdzających „bezpodstawność zarzutów Kurji biskupiej", młodzież poznańska pominęła milczeniem — „Dzieje grzechu". A przecież tą właśnie powieścią należało się zająć, gdy się o „demoralizującym" czy „umoralniającym" wpływie dzieł Żeromskiego mówi.

Jeśli poloniści poznańscy nie znaleźli sposobów usprawiedliwienia tej niemoralnej powieści, to lojalność w polemice nakazywałaby przynajmniej pewną powściągliwość w — protestowaniu. Niestety, pp. poloniści wyminęli niezręcznie główny zarzut postawiony Żeromskiemu w okólniku Kurji arcybiskupiej, z furją natomiast wystąpili przeciw urojonym podejrzeniom o brak polskości u Żeromskiego. Tak nie uchodzi!

Co uchwalił Sejm na wczorajszem posiedzeniu?

[illegible] ...YCH WNIOSKÓW KOMUNISTYCZNYCH. — USTAWA O UTWORZENIU WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO. — SPRAWA PRAGMATYKI NAUCZYCIELSKIEJ.

Warszawa. Na posiedzeniu sejmowem przyjęto niektóre poprawki senatu do ustawy o głównej inspekcji kolejowej.

Następnie odrzucono wnioski posłów Wyszykowskiego i Skrzypy (kom. fr. pos.), którzy domagali się odrzucenia prowizorjum budżetowego. Bez dyskusji przyjęto w 3 czytaniu ustawę o bilansowaniu w złotych, oraz ustawę o utworzeniu województwa wileńskiego.

Następnie po sprawozdaniu pos. Gdyka (Ch. Dem.) przyjęto kilka poprawek senatu do ustawy o wyłączności portów polskich dla wychodźtwa.

W końcu rozwinęła się obszerna dyskusja nad pragmatyką nauczycielską. Po referacie pos. Smulikowskiego (P. P. S.), przemawiał pos. Levin (Koło żyd.), następnie pos. z Wyzwolenia Nowicki.

Dyskusja — godz. 6 i pół wieczór — trwa dalej.

—o0o—

P. Skrzyński a min. Moraczewski.

Wobec powrotu min. Moraczewskiego do zdrowia — premjer uważa dymisję jego za nieaktualną.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Prezes Rady ministrów Skrzyński wysłał w poniedziałek w południe sekretarza prezydjalnego p. Germana do Sulejówka, z listem do ministra Moraczewskiego, który przebywa u siebie w domu w Sulejówku. Premjer Skrzyński wyraża zadowolenie z powodu szczęśliwie odbytej operacji, a w odpowiedzi na list, w którym min. Moraczewski prosi premjera o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska w rządzie, premjer oświadcza, że wobec szczęśliwie udałej operacji uważa zamiar min. Moraczewskiego za rzecz nieaktualną, i prosi go, aby skoro mu zdrowie pozwoli, powrócił do zajęć ministra.

Konferencja Wojkowa z pos. Dębskim.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W południe przybył do Sejmu poseł sowiecki Wojkow, który odbył dłuższą konferencję z prezesem komisji zagranicznej, pos. J. Dębskim (Piast) i informował się co do ustawy o ratyfikacji umowy konsularnej z Rosją, a nadto starał się wybadać, czy nie możnaby wycieczki do Rosji sowieckiej, projektowanej przez niektórych komunizujących posłów, rozszerzyć przez udział przedstawicieli innych stronnictw.

POS. CHACIŃSKI USTĘPUJE ZE STANOWISKA PREZESA KLUBU CH. D.

Warszawa. We wtorek odbędzie się posiedzenie klubu Chrz. Dem., na którem będzie rozpatrywane pismo dotychczasowego prezesa klubu, pos. J. Chacińskiego, który w liście do prezydjum prosi o zwolnienie go z obowiązków prezesa.

P. MOSKALEWSKI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.

Warszawa. (AW) „Kurjer Czerwony" donosi, że nadzwyczajny komisarz oszczędnościowy, p. Moskalewski, podał się do dymisji. W sprawie tej dymisji odbędzie się jeszcze narada rządowa.

H. Linde obłożony aresztem domowym.

Warszawa. Władze śledcze, prowadzące dochodzenia w sprawie nadużyć w Pocztowej Kasie Oszczędności, zastosowały od niedzieli wobec Lindego, byłego prezesa P. K. O., areszt domowy, aż do czasu złożenia przezeń kaucji w wysokości 250.000 zł., albo poręczenia do wysokości tej sumy.

Bezrobotni demonstrują.

Warszawa. (AW) Wczoraj przed państwowym Urzędem pośrednictwa pracy zgromadziły się grupy bezrobotnych, którzy uformowawszy pochód, udali się pod Sejm.

Ponieważ policja zamknęła dostęp do Sejmu, demonstranci wybrali delegację, która udała się do p. marszałka Sejmu. Marszałek przyobiecał delegacji poprzeć jej postulaty. Przebieg demonstracji był spokojny.

MASOWE ARESZTOWANIA BISKUPÓW PRAWOSŁAWNYCH W ROSJI.

Warszawa. W Moskwie władze aresztowały 53 biskupów prawosławnych, zebranych w celu rokowań w sprawie zebrania wszechrosyjskiego soboru prawosławnego. Wiadomość o tych aresztowaniach wywołała ogromne wrażenie w Rosji.

BISKUP MATULEWICZ MIANOWANY ARCYBISKUPEM.

Ryga. (PAT.). Lit. Ag. Tel. donosi, że papież mianował arcybiskupem b. biskupa wileńskiego Matulewicza. Biskup Matulewicz odjechał z Rzymu do Kowna.

—o0o—

Rządowe projekty ustaw oszczędnościowych.

Rolnicy zaległe podatki płacić będą ziemiopłodami. — Zmniejszenie pensyj urzędniczych. — Nowe zasady uposażenia nauczycieli.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W południe odbyło się posiedzenie Rady ministrów, po którem został zgłoszony do Sejmu szereg ustaw; między innemi ustawa o płaceniu przez rolników podatków bezpośrednich i opłat skarbowych w naturze i ziemiopłodami.

Ustawa przewiduje, że minister skarbu może pobierać od rolników zalegających z uiszczeniem podatków bezpośrednich i opłat skarbowych, podatki i opłaty w naturze, o ile rolnik nie uiściłby zaległości w gotówce w ciągu dni 14 od terminu płatności.

Ceny ziemiopłodów oznaczać będzie minister skarbu w porozumieniu z ministrem rolnictwa, oraz z ministrem przemysłu i handlu, na poszczególne okresy. Należności z bieżących ziemiopłodów będą przyjmowane według miejscowych cen rynkowych. Ziemiopłody przyjmować będą upoważnione do tego organa rządowe i instytucje organizacyjne. Do najbliższej stacji załadowczej ma ziemiopłody dostarczyć na własny koszt podatnik.

Osoby, które przepisy naruszą, ulegają karze do 3 tysięcy złotych. Od orzeczenia karnego, wydanego przez władze podatkowe pierwszej instancji, podatnik może się odwołać w przeciągu dni 14 do właściwej Izby skarbowej.

Inna ustawa o środkach zapewnienia równowagi budżetowej zawiera zmiany niektórych przepisów o wymiarze uposażeń i zaopatrzeń emerytalnych.

Według tej ustawy, w okresie trzech pierwszych miesięcy 1926 r. świadczenia skarbowe będą obliczane według zasad obowiązujących w dniu 1 grudnia, t. j. przy mnożnej 44 przy zastosowaniu zmian następujących: procentowemu zmniejszeniu ulegają w pierwszych 3-ch miesiącach: a) zaopatrzenia emerytalne, oraz zaopatrzenia wdów i sierót, b) uposażenia funkcjonarjuszy państwowych i wojska, mianowicie kategorje od 12—14 o 4 i pół proc., kategorje od 9—11 o 5 proc., od 1—8 o 6 proc. Dodatkowe punkty i mnożna wynagrodzenia zmniejszają się o 50 procent dla funkcjonarjuszy państwowych, wojska, sędziów i prokuratorów.

Określono dla nauczycieli maximum ilości godzin zmienia się w art. 34 ustawy z dnia 9 października 1923 r. pod literą a) na 27 godzin, pod literą b) na 23, pod literą c) na 21 godzin. Artykuł ten mówi, że uposażenie nauczycieli, dyrektorów szkół średnich i seminaryjnych odnosi się do maximum tygodniowego nauczycieli a) 24, b) 20, c) 18 godzin.

Określone w art. 51 ilości zmienia się (chodzi o nauczycieli szkół zawodowych, oraz seminaryjnych), zamiast 24 — 27, zamiast 20 — 23, zamiast 18 —21, a zamiast 15 — 20 godzin tygodniowo. Uchyla się różne artykuły ustawy z 9 października 1923 r., dotyczące różnych wynagrodzeń dodatkowych.

Natomiast w tym artykule ustanawia się nowe wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i tak wynagrodzenia roczne według art. 36 za czynności administracyjne i opiekuńcze nauczycieli, oraz zastępstwa oznacza się na 225 mnożnych, (przedtem 225, 270, 300) za godzinę tygodniowo.

Za pełnienie obowiązków kierownictwa w szkołach, dolicza się kierownikom szkoły powszechnej jednoklasowej 5 punktów, dwu i trzech- klasowej na 10 punktów, 4 i 5-klasowej na 30, sześcioklasowej na 40, a 7-klasowej na 60 punktów.

Dalsze ustępy odnoszą się do ograniczeń w rentach inwalidzkich, następne artykuły dotyczą zmiany postanowień o utrzymaniu szkół i t. d.

Redukcje i oszczędności.

NIE BĘDZIE MASOWEJ REDUKCJI URZĘDNIKÓW.

Według informacji z Ministerstwa spraw wewnętrznych, pogłoski o masowej redukcji urzędników w służbie rządowej w związku z zamierzeniami oszczędnościowemi państwa, są conajmniej przedwczesne. Rada ministrów obradując nad środkami oszczędnościowymi i redukcją budżetu, uznała, iż zmniejszenie liczby urzędników w stosunku procentowym we wszystkich urzędach byłoby równoznaczne z osłabieniem sprawności aparatu państwowego. Mowa być może jedynie o redukcji częściowej pewnych organów administracji i związanej z nią redukcji niewielkiej ilości pracowników. Sprawa ta jednak, jako ostatecznie nie rozstrzygnięta, nie upoważnia do powstawania szkodliwych dla państwa pogłosek.

POSTULATY URZĘDNIKÓW W ZWIĄZKU Z REDUKCJĄ PŁAC.

W ciągu ub. tygodnia, reprezentanci zarządu głównego Stowarzyszenia urzędników państwowych odbyli szereg konferencyj z przedstawicielami klubów parlamentarnych, stronnictw rządowych, w związku z projektami redukcji płac urzędniczych. Na konferencjach tych delegaci S. U. P. wypowiedzieli się za: 1) utrzymaniem zasady wskaźnika drożyźnianego wobec nieustalonej sytuacji gospodarczej, 2) za koniecznością zachowania podstawowych norm uposażenia, dotyczących ogółu funkcjonarjuszów państwowych, za rewizją natomiast tych specjalnych dodatków, które dotyczą jedynie pewnych grup pracowniczych, 3) dostosowania płac w przedsiębiorstwach i monopolach do norm ogólnych.

Przedstawiciele klubu Ch. D. oświadczyli, iż stoją na stanowisku utrzymania zasady wskaźnika drożyźnianego.

OSZCZĘDNOŚCI W WOJSKU.

Ministerstwo spraw wojskowych podało w rozkazie wytyczne zarządzeń oszczędnościowych, jakie w najbliższym czasie opracują szef sztabu gen. i szef administracji armji: Wszelkie kontrole, inspekcje i komisje (z wyjątkiem przeprowadzanych przez inspektoraty armji), związane z wypłatą djet, będą czasowo wstrzymane; kredytowane przejazdy kolejowe będą ograniczone do minimum; czasokres urlopów świątecznych dla szeregowych będzie rozszerzony (dwie tury po 15 dni). Urlopowani jadą na własny koszt; we wszystkich O. K. powołane zostaną komisje oszczędnościowe; dcy O. K. uzyskują prawo w obrębie ich obszarów natychmiastowej rewizji wszelkich tranzakcyj i umów, krzywdzących ich zdaniem skarb państwa. Powoływania z rezerwy do służby czynnej podoficerów zawodowych i cywilnych sił pomocniczych, będzie zaniechane.

ZWOLNIENIE 40 TYSIĘCY ŻOŁNIERZY?

Pisma notują pogłoskę, jakoby w najbliższych dniach miało nastąpić zwolnienie 40 tysięcy żołnierzy z szeregów armji. Zwolnieni żołnierze otrzymać mają bezterminowe urlopy. Odpowiednie zarządzenia zostały już podobno wydane.

Istnieje podobno również zamiar odroczenia wcielenia do szeregów poborowych rocznika 1904, którzy dotychczas nie zostali powołani do służby wojskowej.

Zarządzenia powyższe stoją w związku z redukcją budżetu Min. Spraw Wojsk.

Berlinowi grożą wywrotowe rozruchy.

Wiedeń. (PAT.). „Der Morgen" donosi z Berlina: Z powodu katastrofalnego wzrostu bezrobocia, władze obawiają się wybuchu niepokojów. Celem przygotowania odpowiednich zarządzeń, rząd pruski zwołał zjazd przedstawicieli władz okręgowych.

Na konferencji tej zawiadomił rząd przedstawicieli administracji, że śledzi ogólne położenie szerokich warstw ludności, dotkniętych klęską bezrobocia i drożyzny. Zadanie administracji państwowej jest ciężkie. Z drugiej strony władze wystąpią z całą surowością przeciwko wszystkim, którzy chcieliby wyzyskać obecną sytuację do celów wywrotowych.

Pos. Koch prezydentem gabinetu.

Berlin. (PAT. Wolf). W kołach parlamentarnych słychać, że pos. Koch przyjął misję utworzenia nowego gabinetu.

—o0o—

Ostatnie reformy społeczne Mussoliniego.

(Energja rządu. — Nowa ustawa robotnicza. — Zniesienie wolności koalicji. — Sens reformy. — System państwowy Włoch).

Jest zadziwiającą energja włoskiego rządu, szczególnie pramjera, z jaką dokonuje przebudowy państwa. Pomijając przeprowadzoną w ub. roku reformę ordynacji wyborczej, która, cokolwiek byłoby jej do zarzucenia z punktu widzenia demokracji, dała państwu jednolitą i karną większość parlamentarną, — na uwagę zasługuje intensywna działalność rządu w ostatnich miesiącach, z której przygodnie zdawaliśmy sprawę. Cechuje ją **dążność do zogniskowania wysiłków narodu na każdem polu**, do wewnętrznej konsolidacji moralnych i materjalnych sił Włoch i do uniemożliwienia odśrodkowych, hamujących tendencyj.

Szczególnie ciekawe i śmiałe próby podejmuje Mussolini **w dziedzinie pracy**. Pierwszą z nich było zmonopolizowanie organizacyj robotniczych w faszystowskim syndykalizmie. Wywołało ono protesty ze strony socjalistycznych i katolickich sfer („Osservatore Romano“ zastrzegł się przeciw pogwałceniu wolności stowarzyszeń), ale nie wiadomo dotąd, czy z równem niezadowoleniem spotkało się to zarządzenie w masach robotniczych. Prawdopodobnie czekają one ze swojem zdaniem na skutki tej innowacji!

A oto wystąpił rząd włoski z drugą z tej dziedziny inicjatywą. Mianowicie pod obrady Izby w dn. 12 b. m. poddał projekt nowego uregulowania prawnych stosunków między syndykatami robotniczymi uznanymi przez państwo (t. j. faszystowskimi), a związkami producentów. Przedłożenie to opiera się o zasadę umów zbiorowych, które z chwilą dojścia do skutku, cieszyć się mają opieką prawa. Następnie (najważniejszy z całej ustawy) art. 13 **ustala obowiązkowy arbitraż jako jedyny sposób rozwiązywania ewentualnych konfliktów między pracą a kapitałem.** Przy tem jednak projekt rządowy rozróżniał pracę na roli i w urzędach (państwowych i prywatnych) od pracy w fabrykach. Dla pierwszej kategorji pracowników wprowadzał arbitraż przymusowy, dla drugich tylko fakultatywny.

W dyskusji, która zresztą, jak zwykle w teraźniejszej Izbie, była krótką, wziął udział Mussolini i w ostatniej chwili **zażądał poprawki** art. 13 w tym duchu, **by zasada przymusowego arbitrażu obowiązywała we wszystkich dziedzinach pracy, a więc także i w ciężkim przemyśle.** W końcu całe przedłożenie rządowe, łącznie z poprawką Mussoliniego, zostało przez Izbę przyjęte i w najbliższym czasie zacznie obowiązywać.

Cała nowa ustawa z dn. 12 b. m. wraz z przyjętemi w ostatnich dniach nowelami do istniejących już praw wyróżnia się zasadniczo z pośród nowoczesnego ustawodawstwa robotniczego. **Znosi mianowicie w gruncie rzeczy wolność stowarzyszania się robotników w organizacje zawodowe**, gdyż ruch zawodowy monopolizuje w syndykalizmie faszystowskim, — **znosi również prawo strajku, — a konflikty w dziedzinie pracy zamierza likwidować w drodze przymusowego roziemstwa, którego wyroki będą wiążące dla stron obu.**

W ten więc sposób przestaje we Włoszech działać „prawo koalicji“, ta „magna charta“ ruchu robotniczego i źródło wszystkich jego uprawnień. Byłoby jednak niesłusznem i niesprawiedliwem twierdzenie, jakoby nowa ustawa włoska była wymierzoną w robotników. Niewątpliwie jej wykonanie pozbawi ich jednego z najważniejszych praw w życiu zarobkowem; cierpieć z nimi jednak będą z tego powodu i urzędnicy wszelkich kategoryj. Z drugiej jednak strony instytucja przymusowego arbitrażu (wprowadzona częściowo do niektórych dziedzin pracy w szeregu państw Europy) dotyka przemysłowców; będą się bowiem przy wybuchu konfliktów z robotnikami musieli poddać interwencji państwa, która (jak to było n. p. w związku ze strajkiem metalowców w półn. Włoszech bieżącego roku) nie musi iść koniecznie po linji ich życzeń. Nic też dziwnego, że reprezentant ciężkiego przemysłu w Izbie, dep. Benni, zgodę Związku przemysłowców na ustawę motywował **„posłuszeństwem dla prezesa ministrów“, a nie racjami słuszności.**

Sam zaś Mussolini całą innowację w świecie pracy uzasadniał w Izbie względami na położenie państwa. „Patrzę — mówił — na włoski naród jako na społeczeństwo trwające w stanie wojennym... Międzynarodowa walka rozwija się coraz więcej! Włochom nie wolno sił marnować! Jak w czasie wojny konflikty w świecie pracy były niedopuszczalne, a spory były załatwiane przez organy rozjemcze, tak obecnie przy pomocy tych organów musimy wydobyć maksimum zdolności produkcyjnej“... Taki jest sens nowego ustawodawstwa robotniczego we Włoszech.

Stanowi ono epizod w dziele zupełnej przebudowy państwa włoskiego, którego kształt ostateczny zaledwie się wyłania. **Państwo to — jak dziś już widać — nie będzie państwem liberalizmu**; silnie bowiem krępuje wolność jednostki i to bez względu na klasy. **Nie będzie jednakże wyrazem t. zw. socjalizmu państwowego**; jego założeniem bowiem jest nie dobro klasy, ale potęga państwa — narodu. **Państwo to, które tworzy Mussolini, nie ma odpowiednika w żadnej z form demokracji europejskiej. Można się go doszukać jedynie w systemie państwowym Rosji sowieckiej, tylko — à rebours, na odwrót!**

W. Z.

Z dnia politycznego

Zwołanie konferencji organizacyjnej szkolnictwa akdemickiego ukraińskiego.

Na mocy uchwały Rady ministrów z września 1924 r. mieli uczeni ukraińscy przedstawić kandydatów do komisji organizacyjnej akademickiego szkolnictwa ruskiego (ukraińskiego) w Polsce. Sprawą tą miał się zająć prof. dr. Smal-Stocki, jeden z najwybitniejszych uczonych ukraińskich. Jego starania prowadzone w dość powolnem tempie, wydały obecnie rezultat. P. min. St. Grabski otrzymał za pośrednictwem prof. Smal-Stockiego pismo prof. Cyryla Studzińskiego, prezydenta Naukowego towarzystwa im. Szewczenki i członka ukraińskiej akademji umiejętności w Kijowie, zawierające listę kandydatów. Pismo to wystosował prof. Studziński na mocy jednogłośnego upoważnienia tak ze strony komisji uniwersyteckiej Tow. im. Szewczenki we Lwowie, jak i gremium profesorów skupionych w uniwersytecie ukraińskim w Pradze. Do listy tej dołączył prof. Smal-Stocki dłuższe pismo wyjaśniające poglądy uczonych ukraińskich.

„W głębokiem przekonaniu — pisze prof. Smal-Stocki — **że dobro i przyszłość narodu ukraińskiego leży w wychowaniu jego młodzieży na zasadach chrześcijańskiej nauki**, na zasadach praworządności i na ideałach zachodniej demokratycznej cywilizacji, nasi uczeni wierzą, że zasady te mogą być **urzeczywistnione w Rzeczypospolitej Polskiej, gdzie żyje kilkomiljonowy odłam społeczeństwa ukraińskiego i ma swe losy związane z losami tego państwa.** Dlatego stojąc na stanowisku państwowości polskiej, nasi uczeni oświadczają gotowość szczerej **i lojalnej współpracy z rządem dla dobra państwa i obu narodowości“.**

Min. St. Grabski zwołał na dzień 4 stycznia 1926 r. konferencję komisji organizacyjnej szkolnictwa akademickiego z językiem wykładowym ukraińskim. Do komisji tej wchodzą ze strony polskiej profesorowie: Łoś, Sobieski, Zoll, Abraham, Lehr-Spławiński, Czekanowski, Pazdro, a ze strony ukraińskiej: prof. Kolessa, prof. Dniestrzański, prof. Rudnicki, dr. Werhanowski, dr. Święcicki, dr. Kordaka i profesorowie Studziński i Smal-Stocki.

—o0o—

O czem piszą inni?..

„Rzeczpospolita“ żąda pociągnięcia p. Grabskiego przed trybunał stanu. — Opozycja „Wyzwolenia“. — Dyktatura byłaby nieszczęściem. — Czem gorszy się „N. Przegląd“?

Coraz więcej pada głosów potępiających gospodarkę p. Grabskiego. Skwapliwie notują je pisma p. Korfantego, przypominając swą walkę z poprzednim rządem. „Rzeczpospolita“ wyraża przekonanie, że p. W. Grabski za łamanie ustaw

„powinien pójść przed trybunał stanu. Tego oddania wiarołomnego ministra pod sąd powinna domagać się od ciał prawodawczych cała opinja publiczna“.

W miarę, jak upadają nadzieje na rychłą pożyczkę zagraniczną, coraz więcej pisze się o redukcji budżetu. **„Dzień Polski“ domaga się zniesienia trzech ministerstw**: robót publicznych, reform rolnych, a także ministerstwa pracy i opieki społecznej, które ma za sobą rzekomo „tylko ciemne karty“. Dlaczego właśnie w chwili, gdy mamy ćwierć miljona bezrobotnych, miałoby być zniesione min. pracy i opieki społecznej — trudno zrozumieć. Natomiast o ile chodzi o min. reform rolnych, to podany przez pos. Dunina (Ch. N.) fakt, że **parcelacja jednego hektara, uskuteczniona przez min. reform rolnych kosztowała 600 złotych**, daje istotnie dużo do myślenia.

„Czas“ opowiada się za redukcją zadań państwa, a sprzeciwia się redukcji pensyj urzędniczych.

Ekspose min. Zdziechowskiego wydrwiwa „Kur. Poranny“, który w trwałość rządu koalicyjnego nie wierzy. Wskazując na powolny tok prac rządu, który każdą kwestję załatwia kompromisowo, pisze organ „Wyzwolenia“:

„Rada ministrów skazana jest na przewlekłe obrady... Jeszcze jedna lub druga taka zasadnicza kwestja, zajmująca cztery doby, a ministrowie przestaną być urzędnikami, a zostaną tylko ambasadorami swych partyj przy premjerze Polski. Czy przy takiej technice pracy można podobnie powolną ręką uchwycić życie, które i tak w Polsce nauczyło się przeciekać przez palce każdego rządu?“.

Ze złośliwą radością obserwując wysiłki rządu, nie wystepuje jednak ani „Kur. Poranny“, ani żaden inny organ „radykalny“ z jakimś lepszym programem. Oświadczywszy przez usta pos. Putka, że ani z p. Grabskim „jako takim“, ani z p. Kiernikiem „na jednym wózku nie pojedzie“, organizuje „Wyzwolenie“ blok opozycyjny.

„Sprawa utworzenia bloku chłopskich stronnictw opozycyjnych w Sejmie — oświadczyło prezydjum „Wyzwolenia“ Związkowi Chłopskiemu — jest koniecznością dla obrony interesów chłopskich, znajdujących się od dłuższego czasu w ciągłem zagrożeniu“.

Oto „praca“ Wyzwoleńców!

Poza tem domagają się represyj rządu wobec monarchistów i czekają zapewne na **dyktaturę wojskową**, która, jak słusznie zauważa pos. Niedziałkowski w „Robotniku“, stanęłaby

„całkiem bezradna wobec zagadnień katastrofy gospodarczej; w stosunkach polskich oznaczałaby zamęt wewnętrzny, grozę bezpośrednią wojny zewnętrznej, absolutną niemożność uzyskania pożyczki zagranicznej, prawdopodobne zaprzepaszczenie Pomorza i Górnego Śląska, w najlepszym razie — kontrolę Ligi Narodów. Dla klasy robotniczej byłaby odsunięciem jej od rzeczywistego wpływu na życie polityczne i społeczno-gospodarcze, czego klasa robotnicza z kolei nie przyjęłaby bez zaciętej walki“.

Istnieją więc między „Wyzwoleniem“ a P. P. S. duże różnice w poglądach na sposób ratowania państwa. Martwi się tem naturalnie „N. Przegląd“.

„Prawica — zapewnia — niewątpliwie już o tem myśli, **co będzie po upadku rządu. Co się tyczy lewicy, to jesteśmy niestety świadkami gorszącej kłótni w jej łonie“.**

Nawołując do pojednania się, doradza organ syjonistyczny partji socjalistycznej wystąpienie z rządu.

„Polityczne małżeństwo prawicowo-lewicowe — pisze — **to najgorszy mezaljans**, z którego jedynem wyjściem jest rozwód“.

Mezaljansem jest w oczach „Naszego Przeglądu“ koalicja partyj lewicowych i prawicowych, ale tylko wtedy, gdy chodzi o społeczeństwo nieżydowskie. Gdy blok zawierają stronnictwa żydowskie, wtedy „N. Przegląd“ ani się nie dziwi, ani nie gorszy. Wtedy wszystko jest w porządku.

S. S.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

„Dożynki“ wierzchosławickie „dorżnęły“ Reymonta.

REYMONT PRZECZUŁ BLISKĄ SMIERC.

W ostatnim numerze „Myśli Narodowej“ znajdujemy opublikowany list ś. p. Reymonta, pisany niedawno ze szpitala w Poznaniu do redaktora „Myśli“, Z. Wasilewskiego. Oto pacjent szpitala poznańskiego pisze m. i.: **„Zapadłem w początkach sierpnia, „dożynki“ dorżnęły mnie“.** Nie trzeba dodawać, iż „dożynkami“ nazwał Reymont święto wierzchosławickie. Dziękując Z. Wasilewskiemu za zaproszenie go do współpracy, pisze autor „Chłopów“: **„Tak zaczynaliśmy razem i kończmy razem... Nie chcę w tym roku jechać nigdzie, wolę zdychać między swoimi“.**

Nie chcą służyć w polskiem wojsku.

Od jakiegoś czasu zwrócono uwagę władz w Warszawie na fakt wzrostu liczby emigrantów do Palestyny w wieku poborowym. W urzędzie emigracyjnym zostały ujawnione onegdaj cztery fałszywe paszporty, których właścicieli aresztowano. Na podstawie ich zeznań aresztowano fałszerza paszportów, Kaganowicza, który ze swej strony wydał wspólnika, Sprynkiewicza. W ten sposób wykryto jednę z form ucieczki młodzieży żydowskiej z Polski przed poborami do wojska.

Jubileusz 50-lecia Teatru Polskiego w Poznaniu.

Teatr Polski w Poznaniu obchodził 50-lecie swojego istnienia. W kolegjacie farnej odbyło się rano nabożeństwo dziękczynne, w czasie którego artyści opery poznańskiej wykonali pienia religijne. Wieczorem, w przepełnionej po brzegi sali teatru, odbyło się jubileuszowe przedstawienie, na której, jak w roku 1875 na otwarcie teatru, odegrano świetną komedję Korzeniowskiego „Wąsy i peruka“. Publiczność urządziła artystom burzliwą owację.

„Księża“ Hajduk i Zawadzki przed kratkami.

ROZPRAWA KOŚCIOŁA NARODOWEGO W GRUDZIĄDZU.

W sądzie okr. w Grudziądzu rozpoczął się proces przeciwko dwu „księżom“: Hajdukowi i Zawadzkiemu, przywódcom „Kościoła narodowego“ w tem mieście. Akt oskarżenia zarzuca im nielegalne utworzenie parafji Kościoła narodowego bez zezwolenia władz, nieprawne mianowanie się księżmi, zniewagę publiczną Kościoła rzymsko - katolickiego i zohydzanie uczuć religijnych ludu. Proces, który wywołał w mieście wielkie zainteresowanie, potrwa kilka dni.

Dwa trupy spławione w krwi pod Łodzią.

We wsi Krzywiec pod Konstantynowem, wojew. łódzkie, dokonano niezwykle śmiałego napadu bandyckiego na dom sołtysa Binkowskiego. Zamaskowany bandyta, steroryzowawszy trzy znajdujące się w domu córki sołtysa i wrzuciwszy je do piwnicy pod podłogą, zaczął szukać pieniędzy. Gdy dwie starsze córki: Zelma i Fryda, usiłowały wydostać się z piwnicy, **bandyta, przyskoczywszy, przebił jednę i drugą, powodując u obydwu natychmiastowy** upływ krwi i zbiegł w niewiadomym kierunku. Przybyli nieco później rodzice, zobaczyli w piwnicy dwa zbroczone krwią trupy i trzecią córeczkę Elzę, w panicznym strachu, skuloną w najciemniejszym kącie.

—o—

PREZYDENT UDAROWAŁ ŻYCIEM DWÓCH SKAZAŃCÓW. Sąd doraźny przy sądzie okr. w Łucku na sesji wyjazdowej w Włodzimierzu skazał mieszkańców wsi Piechychwosty pow. horochowskiego: Wasyla Mielnika (lat 23) i Andrzeja Iwankiewicza (lat 23) na karę śmierci za zbrojny napad na mieszkanie Jakóba Koszeli we wsi Lemieszowie. Mielnik i Iwankiewicz, dotychczas nie karani, przyznali się do winy i wnieśli prośbę o ułaskawienie. Prezydent Rzeczypospolitej, przychylając się do tej prośby, darował w drodze łaski życie obu skazanym.

KARTKI POCZTOWE Z ODPOWIEDZIĄ. Generalna Dyrekcji poczt i telegrafów wprowadza w obieg kartki pocztowe (krajowe) z opłaconą odpowiedzią.

POTWORNA WIEŚĆ O DWÓCH ZERACH. Onegdaj wieczorem został zaalarmowany jeden z komisarjatów policji w Warszawie, że w dole kloacznym pewnego domu jakaś matka-zbrodniarka utopiła dziewczynkę. Alarm odniósł skutek. Zjawiła się policja, która wezwała do zgruntowania dołu straż ogniową, a ta, celem oczyszczenia dołu i stwierdzenia zbrodni, zawezwała miejski tabor czyszczenia. Wielkie wozy z kadziami i pompą wyczyściły dół kloaczny i przekonano się, że zbrodnia była urojeniem. Gdy już tak wszystko załatwiono, mieszkańcy owego domu zaczęli sobie szeptać na ucho: Dowcip się udał. Oczyścili nam w ten sposób kloakę.

TRUP KOBIETY W KOSZU. Niedawno zelektryzowało mieszkańców Warszawy odkrycie trupa młodej kobiety, ukrytego w koszu pod schodami w jednej z kamienic. Śledztwo ustaliło, iż są to zwłoki 18-letniej Zofji Franiak, która będąc w ciąży, zgłosiła się do akuszerki, P. Jankowskiej, celem usunięcia płodu. Jankowska — jak często bywa — dokonała niedozwolonego zabiegu tak umiejętnie, iż nieszczęśliwa dziewczyna zmarła. Trupa dziewczyny zapakowała Jankowska do kosza i przy pomocy krewnego, Z. Gosiewskiego, ukryła w jednej z odległych kamienic. Sąd skazał ją na półtora roku więzienia i wstrzymanie pozwolenia na odbywanie praktyk na 2 lata, a Z. Gosiewskiego na pół roku.

Z teatru im. Słowackiego.

„Ktobądź“ — czyli komedja o życiu i śmierci człowieka — smutna i wesoła (w trzech sprawach) podług tekstów angielskich i H. v. Hofmansthala (Jedermann). Spolszczył wierszem Jarosław Iwaszkiewicz.

Tylko tyle mówi nam afisz. Mamy więc do czynienia z tekstami angielskiemi i z Hofmansthalem. Ale komunikaty teatralne pouczają nas jeszcze więcej. Czytamy:

„Dzisiaj wystawia teatr miejski im. Słowackiego osobliwą premjerę średniowieczną, moralitet angielski „Ktobądź“. Reżyser p. Ryszard Ordyński dokonał angielskiej transkrypcji tego utworu na podstawie pierwowzoru „Everyman“ łącznie z pewnymi pomysłami Hofmansthala w reinhardtowskiej przeróbce „Jedermann“.

A zatem sprawa się niesłychanie komplikuje. Spolszczony „Ktobądź“ ma następujący rodowód:

Na początku jest pierwowzór angielski „Everyman“. Potem są pewne pomysły Hofmansthala w reinhardtowskiej przeróbce „Jedermann“. Potem jest angielska transkrypcja „Everymana“ i „Jedermanna“, dokonana przez p. Ryszarda Ordyńskiego, a wreszcie spolszczenie wierszem przez Jarosława Iwaszkiewicza.

Kto wie, co znaczą: transkrypcja, pewne pomysły Hofmansthala i polszczenie wierszem, ten łatwo zrozumie, że polski „Ktobądź“ nie może żadną miarą zasługiwać na miano „premiery średniowiecznej“, bez nieodzownego dodatku: „osobliwa“, ponieważ (może się mylę) najmniej średniowieczny jest Everyman, a najbardziej średniowieczny Hofmansthal i Reinhardt. Trudno mi przerzucić w średnie wieki np. scenę „Ktobądzia“ z robotnikami. Te młoty podnoszone na bogacza i opuszczane pod wpływem jego wzroku wydają mi się tak neoteatralnym efektem, iż nie raz i nie dwa przychodziła mi na myśl Elektra „an der schönen, blauen Donau“. Natomiast „robienie średniowiecza“ towarzyszyło (wciąż mojem, może mylnem zdaniem) sztuce aż do trzeciej „sprawy“, w której prawdziwe średniowiecze zdradzało swoją obecność brakiem taktu, mówiło ciągle o gorącej wierze, o świętości maluczkich tego świata, o splendorze ubóstwa, czyli o rzeczach, o których wolno mówić wyłącznie „w swojem kółku“, albo dla „dewotów“ w kościele. Przecież odkąd oderwano teatr od kościoła, publiczność chce w teatrze rozrywki, a odkąd Franciszkanizm zastąpiono pozytywizmem, szeroki ogół chce „Ktobądziów“ obedrzeć ze skóry. Co kogo obchodzi ucho igielne, wielbłąd i królestwo niebieskie? To dobre dla nieuświadomionych Zytek. Dzisiaj operuje się wyłącznie szukaniem rentownej formy bezrobocia.

Ale od czasu do czasu budzą się takie, powiedziałbym senekowate tęsknoty. Czuje się potrzebę prostych potraw i twardego łoża, ażeby z tem większą przyjemnością powrócić do smakołyków i puchów. Wówczas pielgrzymuje się do „moralietorów“, oczywiście w towarzystwie wagonów sypialnych, restauracyjnych i Coock'a. I wytwarza się atmosfera podobna do tej, którą miałem nieszczęście oddychać w katakombach. Ktoś zapalił papierosa, ktoś rzucił wątpliwy dowcip na temat epitaphium opłakującego żonę po trzydziestu latach szczęścia, ktoś dworował ze szczątków męczennika w szklanej trumnie — gapiono się tam, gdzie trzeba było czuć, ażeby zrozumieć piękno. I całą „wycieczkę“ organizowano zgodnie z naturą „zwiedzających“. A więc samochody, knajpa pod ręką, pocztówki.

Ale kto potrafi przebrnąć przez „współczesne wymagania sceny“ i pod maską „najnowszej techniki“ dojrzeć oblicze tych aktorów, którzy częstokroć przypłacali życiem rolę djabła lub grzesznika, wrzucanego do piekła, gdzie gorzał najprawdziwszy ogień — kto potrafi odczuć świętość prostaczków, którzy, w imię Chrystusa, odpuszczają winy bogaczowi i czyniąc to, otwierają mu bramy niebieskie — kto potrafi zdać sobie sprawę, ilu widzów, po ujrzeniu „Komedji o życiu i śmierci człowieka“, wracało do domów z gotowym rachunkiem sumienia, ten patrząc w zmodernizowanego „Everyman'a dozna głębokich wstrząśnień i pomyśli: jaką ordynarną zbrodnię popełnił świat, że ubogim (których będziemy zawsze mieli) zdjął z ramion królewski płaszcz wiary, ażeby w zamian dać im czerwony łachman nienawiści, nie dającej się ani nakarmić, ani napoić, ani przyodziać, ani wywyższyć!

Oczywiście powyższe uwagi są tylko wyrazem moich osobistych widzimisiów. Każde dzieło sztuki uważam za doskonałą całość, której nie powinno się przebudowywać. Misterja średniowieczne w ręku współczesnego poety zamieniają się w rodzaj hotelu Danieli. Mogą być świetne, zelektryzowane, zkaloryferowane, zradjowane, mogą zaspokoić najbardziej wycywilizowane wymagania, ale nikt się do nich nie przywiąże. To jazda vaporett'em, nie gondolą.

Jeżeli natomiast chodzi o perfekcję połączenia „moralitetu“ nawet z kinem, to sobotnie przedstawienie uważać należy za triumf zupełny. Co teatr dać może, to dał. Co teatralny turysta miał do zwiedzenia, to jak najdokładniej zwiedził. Co średniowiecznie wierzący widz mógł odczuć, to odczuł. Co o tem wszystkiem będzie do naukowego powiedzenia, to powie prof. Sinko. On z pewnością dokładnie objaśni, gdzie The Play of Everymen, gdzie Jedermann, gdzie Reinhardt, gdzie Ordyński. Ja ograniczę się tylko na Iwaszkiewiczu.

Ojcowie nasi, w cudownej prostocie ducha, rymowali sobie tak:

„Chrystus Pan zmartwychwstał,
zwycięstwo otrzymał.

albo:

„skłoń gałązki drzewo święte,
ulżyj członkom zbyt rozpiętym.

albo:

„Pasterze mili,
coście widzieli.

Otóż wdzięk tych rymów polega na nieudolności formy, poświęconej dla treści, a poświęcanej mimo woli. Poetę niosła myśl, i zdawało mu się (ponieważ miał twarde ucho) że „święte“ z „rozpiętym“ doskonale rymuje. To zjawisko do niedawna było można badać na wsi, czytając listy (zazwyczaj rymowane) parobczaków do dziewcząt. Ale jeżeli w tensam sposób rymować zacznie poeta kuty na cztery nogi, to powstaje nieznośny fałsz, coś w rodzaju wyfraczonego gentleman'a, któryby zamiast chustki do nosa używał (w imię postępu) palców. Nawet błędy ortograficzne mają w pewnych warunkach nieprzeparty urok. Naprzykład na budce koło poczty widnieje napis: „a là minut“. Accent grave nad „la“, ten akcentowy pietyzm, z jednocześnie najfatalniejszym wyborem miejsca, przecie wzrusza do łez. Ale gdyby jakiś francuski poeta palnął sobie takie „a là minut“, to chyba nie zasługiwałby na podziw.

Wykonanie było pod względem reżyserji arcydziełem. P. Brydziński (Ktobądź) był świetny. Drugi akt jako obraz był poprostu czarujący. P. Bracki (Mammon), kapitalny w pomyśle, nadużywał głosu. Również grzeszyli głosową rozrzutnością pp. Osuchowska (Bellona) i Piekarski (Djabolus). P. Jaroszewska (dobra i efektowna Meluzyna) nadużywała szminków. Robiła wrażenie czarnookularnicy. Nie wiem dlaczego pp. Chodecki (cienki swat) i Dobiesław (gruby swat) zachowywali się przy uczcie jak w karczmie. Dobry w wyrazie był p. Socha (Śmierć) niepotrzebnie w czarnych rękawiczkach.

A teraz, po tych wszystkich mędrkowaniach, powiedzmy, że „Ktobądź“ przynosi zaszczyt dyrekcji. Byle tylko „paryska zabawka“ zechciała najmiłościwiej odstąpić teatrowi chociaż odrobinę publiki, która przecież nie potrzebuje bez ustanku tarzać się w „szałach zmysłowości, jak (za zezwoleniem policji) obiecuje afisz.

K. H. Rostworowski.

—o0o—

Emigracja — dolar — żydzi.

Jak Holenderski Lloyd niszczy polską walutę! — Domagamy się wystąpienia Prokuratorji i konfiskaty kaucji Holenderskiego Lloyda.

Otrzymujemy następujące informacje, które oświetlają jedną z przyczyn spadku złotego:

Dnia 14 listopada 1925 r. został nadany w Warszawie telegram następującej treści:

„Warszawa 53306 10 14/XI. 12 i 0. — Wskutek wahań walutowych przyjmować dopłaty tylko dolarami Realloyd".

Jest to zbrodnia przeciw Państwu Polskiemu i jego walucie, a czynią to żydzi, ignorując warunki koncesyjne, dane im przez Rząd Polski.

Telegram rzeczony został nadany w Warszawie do wszystkich filij, znajdujących się na prowincji, jak Łódź, Lwów, Stanisławów i t. d., a nadała go Centrala Towarzystwa Okrętowego „Królewsko Holenderski Lloyd" w Warszawie, Senatorska 35. W centrali dyrektorem dla pozoru jest Polak p. K. Chwat, jednakże faktycznie rządzi i polecenie wydaje żyd, Henryk Dawid, który mianuje siebie lustratorem tegoż Towarzystwa na Polskę.

Wspomniane Tow. otrzymało zezwolenie na robienie interesów w Polsce, a koncesja wydaną została przez Min. Przem. i Handlu w Warszawie dnia 22 kwietnia 1925 r. W akcie koncesyjnym powiedziane jest w art. 9 punkt 1:

„Sprzedaż biletów okrętowych emigrantom wyjeżdżającym z Polski i opłata za bagaż dokonywać się winny zasadniczo w walucie polskiej, wszakże na życzenie emigranta uskutecznione być mogą również w walucie obcej za zgodą Tow. — Art. 26, p. 1. Na wypadek stwierdzonego niezastosowania się przez Tow. do któregokolwiekbądź postanowienia niniejszej koncesji, Tow. zobowiązuje się do uiszczenia na rzecz Skarbu Państwa opłaty pieniężnej w wysokości od 100 do 5 000 złotych, określonej każdorazowo po zbadaniu sprawy przez Min. Przem. i Handlu na wniosek Urzędu Emigracyjnego — punkt 2. Prócz tego przysługuje Min. Przem. i Handlu na wniosek Urz. Em. prawo cofnięcia w każdej chwili udzielonej koncesji, jeżeliby działalność Towarzystwa, względnie jego organów była sprzeczna z określonemi w akcie koncesyjnym warunkami lub obowiązującymi w Rzeczypospolitej ustawami".

Powaga Ministerstwa wymaga, aby warunki wymienione w koncesji, ściśle przestrzegane były, a że one są bagatelizowane, świadczy o tem treść telegramu wymienionego, wprost przeciwnego art. 8 koncesji.

Jakie następstwa wywołało wykonanie wymienionego telegramu, biorę za przykład jedno małopolskie miasto: Dnia 30 listopada, 1 i 2 grudnia b. r. zjeżdżali się emigranci do biura okręt. w filji Tow. K. H. L. i tu winni byli uskutecznić dopłaty za bilet okrętowy, który kosztuje 100 dolarów (zwykle wynosi zadatek dolarów 5 — dopłata dol. 95). Ponieważ każdy emigrant miał złote polskie, a biuro wykonując polecenie centrali w Warszawie, przyjąć nie mogło złotych polskich, wobec tego każdy emigrant zmuszony był zakupić dolary i to było jedną z poważnych przyczyn zwyżki kursu dolara, gdyż emigrant każdy, zlikwidowawszy tutaj swoje interesa, wolał każdą żądaną cenę dać za dolary, by módz zapłacić za bilet okrętowy dolarami i wyjechać, niżli wracać do zlikwidowanego interesu. Czternastu pasażerów stwierdziło zapotrzebowanie na 1.400 dolarów, a więc w ten sposób powstał popyt na dolary, wywołany sztucznie. A działo się to w każdem mieście, gdzie się znajduje filja Tow. okręt., czyli, że gdy z Polski wyjechać miało 300 emigrantów, tegoż dnia stworzyli zapotrzebowanie na 30.000 dolarów.

Obliczenie miesięczne wygląda horendalnie. Urząd Emigracyjny stwierdza, że emigruje miesięcznie około 5.000 osób. Licząc przeciętnie wymagane 100 dolarów na osobę, wypada, że w Polsce tworzy się (przez wszystkie Twa okrętowe) w ten sposób zapotrzebowanie na 500 tysięcy dolarów miesięcznie, a suma ta wzrasta do kolosalnych rozmiarów, gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że zagranica żąda, by pasażer miał pewną ilość dolarów na pokaz przy wjeździe np. do Kanady, i to jest przyczyną ciągłego popytu za dolarem.

Z kwoty 500.000 dolarów mała część pozostaje u nas w kraju na pokrycie kosztów i administracji biur, przypuśćmy, że 100.000 dol., zaś 400.000 dol. wywozi się bezpowrotnie do Centrali Tow. okr. za granicę, co się dzieje w części za zezwoleniem, a po większej części bez zezwolenia Ministerstwa Skarbu.

Gdyby Towarzystwa okrętowe, które mają koncesje w Polsce, zmuszone były do zawierania umów z pasażerami w walucie polskiej, t. j. w złotych i gdyby tego ściśle przestrzegano, a Min. Skarbu nie wydawało zezwoleń Tow. okr. na wywóz dolarów z Polski, lecz jak nadmieniłem, by Rząd zmusił zagraniczne Tow. okr., by od polskich pasażerów pobierana była opłata za bilety okrętowe (przejazd morzem) tylko i jedynie w złotych polskich, wówczas Tow. okr. zagraniczne we własnym interesie starałyby się, by kurs złotego polskiego zagranicą był jaknajwyższy i byłaby to interwencja za granicą jedna z najpewniejszych.

Ponieważ w Polsce w biurach okrętowych pracują przeważnie żydzi, którzy czują się gospodarzami i czynią co chcą, nie ścigani za wydawanie poleceń wbrew umowom, nie dziw, że praca ich jest antipaństwowa, jednakże Rząd we własnym interesie winien żądać, by koncesjonariusz wykonywał umowę ściśle, inaczej następuje nieprawordność, którą Rząd drogo opłaca, bo dewaluacją swego pieniądza, a ponadto dotkliwie odczuwa emigrant polski, zdziwiony, że w Polsce nie chcą przyjąć złotych polskich, lecz koniecznie żądają dolarów.

Należałoby więc, aby Prokuratorja pociągnęła Towarzystwa za tego rodzaju polecenia (jak treść telegramu), przeciwne umowie koncesyjnej, do odpowiedzialności, a ponadto Skarb Państwa winien kaucje, złożone przez odnośne Towarzystwa, skonfiskować, wreszcie bardzo surową karą ukarać.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Praga uczciła Reymonta i Żeromskiego.

W sali posiedzeń ratusza staromiejskiego w Pradze, staraniem klubu czeskosłowacko-polskiego, a pod protektoratem praskiej Rady miejskiej, odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu pamięci Stefana Żeromskiego i Władysława Reymonta. Prezydent Masaryk nadesłał pismo z wyrazami hołdu dla zmarłych pisarzy. Uroczystość rozpoczęło odśpiewanie przez chór imienia Smetany polskiego hymnu narodowego, poczem radca magistratu, Zenkl, złożył imieniem Rady miejskiej hołd pamięci wielkich pisarzy polskich. Następnie prof. Szyjkowski wygłosił w języku polskim i czeskim dłuższe przemówienie o znaczeniu obu pisarzy. Po odczytaniu urywków z „Popiołów", chór im. Smetany odśpiewał utwór Smetany pod tytułem „Wiano".

O pomoc dla naszej placówki w Chinach.

Przychodzi do naszej redakcji skromna, żółtawa gazetka: „Tygodnik Polski", wychodzący w Charbinie w Mandżurji (Chiny). Jedyna ta publicystyczna placówka, wydawana jako biuletyn Misji katolickiej polskiej, jest na dalekiej obczyźnie symbolem złączenia i wspólnoty wielkiej familji polskiej w myśli o ojczyźnie. Pismo to znajduje się w opłakanych stosunkach materjalnych i grozi mu upadek, jeżeli nie zdobędzie jeszcze 250 prenumeratorów. Prenumerata „Tygodnika Polskiego" wynosi 2.50 zł. za kwartał. Adres pisma: p. Aleksander Eysmont, (R. Cath. Church). Charbin, China.

Głód i bezrobocie w Niemczech.

120.000 BEZROBOTNYCH W BERLINIE!

Według depesz z Berlina, **liczba bezrobotnych rośnie w zastraszający sposób.** W ciągu ostatniego tygodnia znalazło się bez pracy i chleba 18.000 ludzi, co dodane do dawnej cyfry bezrobotnych 105.000, czyni przeszło 120.000 ludzi, którzy stanęli w obliczu straszliwej zimy wobec widma głodu.

PRZERAŻAJĄCY GŁÓD W WESTFALJI.

W obrębie Bochum-Gelsenkirchen w Westfalji, w ośrodku przemysłowym, dzieją się przerażające rzeczy. **Na 542.000 mieszkańców 61.000 osób jest bez środków do życia. W Bochum co dziesiąty mieszkaniec umiera wprost z głodu.** Przeszło dwutysięczna rzesza robotnicza oczekuje w najbliższych dniach wypowiedzenia pracy. Do tej olbrzymiej listy głodnych dochodzi kilka tysięcy wyrobników. **W Gelsenkirchen co siódmy mieszkaniec, kostniejąc z zimna, czeka na śmierć głodową.** Utworzono komitet, w skład którego wchodzą wszystkie instytucje społeczne i dobroczynne, ażeby przyjść z doraźną pomocą głodującym bezrobotnym.

Trzeba pamiętać, że w okręgu westfalskim pracuje dość liczna emigracja polska.

Spuścizna Laplace'a spaliła się.

Jeden z najpiękniejszych zamków w Normandji, zamek Quatre Mailloc został zniszczony przez pożar.

Zamek pochodzi z XIV wieku i jest własnością hr. C. Laplace'a, prostego potomka słynnego francuskiego astronoma i matematyka. W zamku znajdowały się wielkie zbiory sztuki i starożytności, wśród których zbiór flamandzkich gobelinów. Uległ zniszczeniu pokój astronoma Laplace'a wraz z całą jego bezcenną korespondencją. Szkody obliczają ponad 10 miljonów franków.

CHOROBA OJCA ŚW. Według wiadomości otrzymanych z Rzymu przez „New York Herald", Papież nabawił się podczas przyjmowania pielgrzymów, napływających wciąż jeszcze do Rzymu z powodu Roku Świętego, zapalenia oskrzeli. Ojciec św. spełnia jednak obowiązki pontyfikalne. Przyczyną tej niedyspozycji ma być różnica temperatury w apartamentach Watykanu. Idąc na przyjęcie pielgrzymów, Ojciec św. zmuszony jest przechodzić z pokojów ogrzanych do nigdy nie ogrzewanych sal przyjęć, a przytem przy udzielaniu błogosławieństwa pielgrzymom zdejmuje płaszcz ciepły z ramion.

WYPADEK IZADORY DUNCAN. Znanej tancerce klasycznej Izadorze Duncan, żyjącej od dłuższego czasu w zamku Klesheim pod Salzburgiem, przydarzyło się nieszczęście. Oto jej powóz zderzył się z nadjeżdżającą kolejką lokalną i został przez nią odrzucony na 20 metrów w dal. Tancerka dostała wstrząsu nerwowego i kilku wewnętrznych obrażeń.

MAŁŻONKA WSCHODZĄCEGO SŁOŃCA ZROBIŁA JAPOŃCZYKOM ZAWÓD. Od kilku miesięcy Japończycy przygotowywali się do radosnego obchodu urodzin 124-go potomka bogini słońca, a potomkiem takim byłby — według wierzeń japońskich — spodziewany syn następcy tronu japońskiego. Tymczasem młodziutka następczyni tronu sprawiła zawód Japończykom, urodziła bowiem w tych dniach — jak donosi agencja Reutera — córeczkę.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Otwarcie przydłużonej linji Nr. 6 w Podgórzu.

Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie przedłużonej linji tramwajowej Nr. 6 w ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu. Nowa linja mierzy blisko 1 klm. długości i posiada trzy przystanki, a to: 1) u wylotu ul. Legjonów, 2) przy ul. Długosza naprzeciw klasztoru OO. Redemptorystów i 3) końcowy koło zakładu kąpielowego p. Matecznego. Roboty około budowy przedłużonej linji zostały podjęte dnia 23 września b. r. i doprowadzone do końca 30 listopada b. r. Przy pracy zajętych było 80 robotników, z tego 20 z personalu tramwajowego, a reszta z pośród bezrobotnych. Budowa linji postępowała w nader szybkiem tempie, dzięki wytrawnemu i fachowemu kierownictwu dyrektora Krakowskiej Spółki tramwajowej, inż. Polaczka, któremu byli pomocni w pracy inżynierowie: Gerlich i Urbaszek.

Cała linja Nr. 6. (Salwator, ul. Wiślna, Rynek gł., Starowiślna i Podgórze) **liczy obecnie 7.650 m. i jest najdłuższą ze wszystkich linij tramwajowych w mieście.** Dyrekcja tramwaju uruchomiła z dniem wczorajszym dalsze trzy wozy, tak, że na całej linji kursuje 8 wozów. W związku z robotami budowlanemi, wyrównano całą ul. Kalwaryjską i pokryto ją nowym brukiem bazaltowym. Koszta budowy przedłużonej linji wynoszą około 450.000 złotych.

W uroczystości otwarcia nowej linji wzięli udział przedstawiciele władz rządowych, Prezydjum miasta z komisarzem rządu Ostrowskim starosta wojewódzki Dr Nowak, członkowie komisji technicznej Dyrekcji kolei: inż. Zilz, inż. Porębski i inż. Zlatkes, z państw. Urzędu drogowego inż. Gołowin, z Dyr. poczt inż. Kozubek i inż. Prażyński, oraz członkowie komisji policyjno-budowlanej magistratu pp.: inż. Żuławski, Galiciński i Bahr. Zebrani odbyli pierwszą jazdę na nowej linji wozem tramwajowym, a na końcowej stacji właściciele zakładu kąpielowego pp. Mateczni zaprosili gości do swego zakładu i podejmowali ich śniadaniem. Następnie komisje fachowe przystąpiły do zbadania nowej linji, a po stwierdzeniu należytego wykonania robót, ogłoszono przedłużoną część linji Nr. 6 za otwartą.

Dyrekcja tramwajowa **projektuje obecnie budowę linji Nr. 2** od Zwierzynieckiej przez Straszewskiego, Podwale, Karmelicką, Pomorską i Kazimierza Wielkiego, do szkoły kadeckiej. Podjęcie robót będzie zależne od rozporządzalnych funduszów.

Niewystarczająca pomoc dla pracowników umysłowych.

Zarząd Związku zawod. urzędników pryw. po wysłuchaniu sprawozdania swoich delegatów do rozdziału dotacji w wysokości 3.000 zł., jako jednorazowego zasiłku dla bezrobotnych pracowników umysłowych, wniósł energiczny protest przeciw wyznaczaniu na ten cel kwoty nie odpowiadającej najmniejszym wymaganiom. Na terenie miasta jest zarejestrowanych przeszło 400-tu bezrobotnych pracowników umysłowych, to też rozdział tak znikomej kwoty nastręczyć musi niesprawiedliwe pominięcie szeregu osób, potrzebujących tego zasiłku.

Zarząd Związku stwierdza, że na najprymitywniejsze jednorazowe zaopatrzenie 400-tu bezrobotnych jest niezbędne conajmniej 30.000 zł. i domaga się dodatkowego asygnowania przypadającej reszty przez Zarząd główny funduszu bezrobocia. Zarząd protestuje przeciw opieszałości m. Krakowa, które dotąd nie uznało za stosowne zareagować na przedłożony przez delegację Komitetu Międzynarodowego memorjał w sprawie pomocy dla bezrobotnych.

Kraków, 15 grudnia.

Wtorek 15: Św. Walerjana.
Środa: 16. Św. Euzebjusza.
Środa 16: Wschód słońca o godzinie 8.08, zachód o 15.44.

DO DZISIEJSZEGO NUMERU „GŁOSU NARODU" dołączamy ulotkę p. Franciszka Ksawerego Pusłowskiego p. t. „Moja odpowiedź warszawskim Związkom literackim". Przed kilku dniami zamieściliśmy w tej sprawie wytworny fejleton K. M. Morawskiego.

ODNOŚNIE DO ROZWIĄZANIA ŁAMIGŁÓWKI z poprzedniego numeru prostujemy, iż drugą książką, którą otrzymał jako nagrodę p. J. Wojtych, jest nie „Kyra Kyralina", ale cykl opowieści Marji Dąbrowskiej p. t. „Ludzie stamtąd".

ODZNACZENIE. Wojewoda krakowski, Kowalikowski, wręczył Józefowi Niesiołowskiemu, naczelnikowi wydziału budżetowego województwa, odznaki krzyża oficerskiego orderu „Odrodzenia Polski", nadane mu przez Prezydenta Rzeczypospolitej za zasługi w administracji państwowej.

NOWY ZARZĄD AKAD. TOW. WZAJ. POM. Onegdaj odbyło się w sali Kopernika Uniw. Jag. walne zebranie członków Tow. Wzajemnej Pomocy U. U. J. Nowy Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: prezes Skrzyński Bł., I. wiceprezes Lipski Wł., II. wicepr. Machalski Kaz., I. sekretarz Sulma Tad., II. sekr. Plata J., skarbnik Błoński Fr., kontrolor kasy Żytyński Wł, kontrolor kuchni Marszałek J., kierownik kuchni Śwital St., kierownik Domu Dobrowolski A., bibljotekarz Kotajny J., czytelniany Smolec St., przewodn. Komisji kontr. Szubartowski A.

PORADNIA DLA WAD WYMOWY. Przy Klinice neurologicznej Uniw. Jag. (ul. Kopernika 48) została otwarta poradnia dla wad wymowy, przeznaczona dla młodzieży szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i szkół powszechnych. Kierownictwo poradni objęła Dra Stępowska. Dni przyjęć: wtorek, czwartek i sobota od godz. 9—11 przed południem. Leczenie będzie się odbywało w godzinach popołudniowych pomiędzy godz. 4 i pół do 6 i pół w poniedziałek, środę i piątek.

NOWA TARGOWICA NA KONIE powstała w Podgórzu na gruntach przy ul. Zabłocie. Targowica mieści halę wpędową, przeznaczoną na oględziny koni przypędzonych na targ, około dla koni chorych i podejrzanych o choroby zaraźliwe, właściwe place targowe z postojami dla koni, bieżniami dla koni w zaprzęgach i bieżniami dla koni idących luzem, wreszcie plac postojowy dla fur. Ostatni targ na konie na pl. Groble odbędzie się w dniu 15 b. m. poczem plac ten na cele targowe będzie zamknięty.

TAKSY ZA GODZINY POLICYJNE. Województwo krakowskie ustanowiło za otwarcie lokali gospodnio-szynkarskich w Krakowie poza godzinami policyjnemi, 2 zł. za każdą godzinę, zaś 6 zł. za każdą godzinę w Noc Sylwestrową.

ŚMIAŁE WŁAMANIE DO HURTOWNI TYTONIOWEJ. W nocy z niedzieli na poniedziałek włamali się niewyśledzeni sprawcy do hurtowni tytoniowej p. Walczakowej przy ul. Jagiellońskiej. Złoczyńcy rozbili kasę ogniotrwałą i zrabowali większą ilość biżuterji, oraz gotówkę w wysokości 1000 zł. Sprawcy dostali się najprzód do sieni, następnie otworzyli wytrychem tyle drzwi sklepowe i weszli do pokoju, przylegającego do hurtowni. Tam odważyli żelazną sztabę ochraniającą wejście sklepowe, wdarli się do hurtowni, wycięli otwór w bocznej ścianie kasy wertheimowskiej i dokonali rabunku. Dla zatarcia śladów zmyli ściany kasy, poczem zbiegli. Policja prowadzi śledztwo, celem wykrycia sprawców zuchwałego włamania w śródmieściu.

ECHA NADUŻYĆ NA LOTNISKU W RAKOWICACH. Głośna w swoim czasie sprawa defraudacji na lotnisku w Rakowicach znalazła się wczoraj na wokandzie sądu okr. karnego w Krakowie. Przed trybunałem orzekającym stanęli Dymitr Kuzyk i August Nachlik; pierwszy odpowiada za wystawianie fałszywych list płacy, zaś Nachlik za sprzeniewierzenie 800 dolarów, złożonych u niego na przechowanie przez Kuzyka. Wyrok zapadnie dzisiaj.

SZTYLETEM W BOK. Pogotowie ratunkowe opatrzyło wczoraj Stefana Dobrzańskiego, zamieszkałego przy ul. Podbrzezie, który w stanie nietrzeźwym zadał sobie głęboką ranę sztyletem w bok. Przyczyną rozpaczliwego kroku były niesnaski domowe. Desperata odwieziono do szpitala św. Łazarza.

ZGINĘŁA 18-LETNIA. P. Henryk Kohn, zamieszkały Kalwaryjska 9, doniósł o zaginięciu swej siostry Hali, lat 18, która w dniu 12 t. m. wyszła z domu na zabawę taneczną i dotąd nie powróciła.

OKRADALI SYSTEMATYCZNIE SKLEP. Organa władz bezpieczeństwa aresztowały w Bronowicach Małych Władysława Wzorka plut. W. P. i żonę tegoż Stefanję, którzy systematycznie okradali sklep z towarami mieszanemi kierownika urzędu gminnego Kosonia. Sprawców kradzieży schwytał na kradzieży stróż nocny Młynarczyk, zaczaiwszy się na nich w piwnicy.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z KRAK. TWA LEKARSKIEGO. Jutro we środę 16 b. m. o godz. 8.15 wieczór walne zebranie członków Tow. dla dokonania wyborów Zarządu na rok 1926. Po wyborach odczyt Prof. E. Godlewskiego p. t. „Śmierć jako zjawisko biologiczne".

ODCZYT HANSA REINZ EWERSA, powieściopisarza i prelegenta, odbędzie się we czwartek 17 b. m. w Starym Teatrze. W programie: „Okropności i groteski".

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Żywa maska" (Henryk IV.).
Środa: „Ktobądź".
Czwartek: „Pocałunek Kopciuszka" (szkolne).

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI"

Wtorek (ceny miejsc o 50% zniżone): „Tylko dla dorosłych".
Środa (ceny miejsc o 50% zniżone): „Tylko dla dorosłych".

REPERTUAR „BAGATELI"

Wtorek: „Śluby dębnickie".
Środa: „Śluby dębnickie".
Czwartek: „Śluby dębnickie".

WANDA: „Grzechy królewskie".
UCIECHA: „Jej droga do szczęścia", dramat z Konradem Veidt i Lucy Doraine.
WARSZAWA: „Portjer Hotelu Atlantic".
NOWOŚCI: „W kanałach Paryża".
SZTUKA: „Maciste w piekle".
PROMIEŃ: „Dziewczę z karuzeli".
REDUTA: „W morzu ognia".

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Na sobotę przygotowuje się w nowej inscenizacji i zabawnej oprawie scenicznej miły wodewil Nestroya „Trójka hultajska", mający i na scenach polskich tradycję wybornych wykonawców i świetnych przedstawień. W wykonaniu „Trójki" bierze udział niemal cały personal.

W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW rozpocznie się 16 b. m. nowenna do Bożego Narodzenia. Codziennie o godz. 6 rano Roraty z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, zaś wieczorem o godz. 6 Kompleta i przepisane modlitwy wraz z kazaniem.

„Tylko dla dorosłych".

Dyrekcja Operetki krakowskiej wystawiła w ubiegłą sobotę rewję w 20 odsłonach układu Konrada Toma i Andrzeja Własta. Nie wiadomo dlaczego dyr. Pilarski zdradził sztukę operetkową i wzorem warszawskich teatrzyków „Qui pro quo" czy też „Perskie Oko" zaeksperymentował rewję. Różni różnie o tem mówią. Utrzymuje się uporczywie fama, że z Operetką szło jak po grudzie, że nie stać było Dyrekcji na kosztowną wystawę do nowych utworów muzycznych, tem więcej, że publiczność w ostatnim czasie nie dopisała, a w dodatku dawał się dotkliwie we znaki brak siły żeńskiej, któraby mogła godnie piastować berło primadonny. To też przemyślny dyr. Pilarski chcąc ratować zagrożoną kasę, przygotował wędkę z olbrzymim służebnym hakiem, zaopatrzył go niezawodną przynętą: „tylko dla dorosłych" i zarzucił daleko, daleko na Kraków. Połów okazał się niezwykle obfity, przynęta podziałała jak różdżka czarodziejska — publiczność wypełniła widownię do ostatniego miejsca, przysparzając niewątpliwie dużo smutku i rozczarowania kompozytorom melodyjnych „Pereł Kleopatry" i „Hrabiny Mariey", które nigdy nie cieszyły się podobnem przyjęciem krakowskiej publiczności.

Na sobotniej premierze bawiono się znakomicie. Niektóre punkty obszernego programu musieli wykonawcy bisować, „galerja" domagała się tego kategorycznie huraganowym tupotem i niemilknącą burzą oklasków. Podobały się ogólnie piosenki Tadzia Pilarskiego, uciesznie splatały się arje kabaretowe w wykonaniu p. Józefowicza, ponętnie prezentowała się Basia Halmirska w liljowej scenie z 6 girls i efektownym „Pieprzyku". W skonstruowanej pomysłowo „Pijanej ulicy" dyr. Pilarski uciął kapitalny monolog przy świetle księżycowej tarczy Orlińskiego, świetny tancerz Piotrowski wykonał z corps de ballet efektowne produkcje, „Policja reguluje ruch" (Halmirska, Józefowicz i Dąbrowski) brzmiała lekko i melodyjnie. Z dwóch sketschów: „Sprawa sądowa Ewy Apfel" i „Faun" — ten drugi spotkał się z lepszem przyjęciem. Wpłynęła na to niewątpliwie sama pikanterja sketschu, jak i wyborna gra Orlińskiego, który dał się poznać jako komik niezrównanej miary. Na zakończenie rewji cały zespół powtórzył chórem na scenie: „Ja nie mogę sama spać", arję wykonaną w ostatniej scenie przez p. Jaśkównę, towarzyszkę conferenciera Tadzia Pilarskiego.

sl.

Wkłady w Kasach Oszczędności rosną.

Kryzys bankowy dotknął wszystkie instytucje kredytowe w zakresie stanu wkładów, jednakże nie w jednakim stopniu. Stosunkowo największą odporność wykazały kasy oszczędności, które, mimo kryzysu i już bardzo ciężkiego położenia gospodarczego, we wrześniu zdołały zwiększyć ilość wkładów. Październik jednak naogół zaznaczył się dużą zniżką w wysokości wkładów w bankach akcyjnych zarówno terminowych, jak i bezterminowych. Najciężej od runu ucierpiały te ostatnie. Zwiększyć ilość wkładów w październiku zdołało tylko 40 kas oszczędności w państwie, oraz 69 spółdzielni kredytowych.

KRONIKA EKONOMICZNA.

ULGOWE PASZPORTY KUPIECKIE. Ministerstwo przemysłu i handlu postanowiło zwrócić się do zainteresowanych ministerstw z żądaniami w sprawie handlowych paszportów zagranicznych. Paszporty te wydawać mają władze administracyjne pierwszej instancji na podstawie każdorazowego zaświadczenia wojewódzkiego wydziału przemysłowego, bez orzeczenia komisyjnego. Paszporty wielokrotne mogą być udzielane za umiarkowaną opłatą na przeciąg jednego roku, względnie na pół roku.

4000 WAGONÓW ROPY ZAGRANICĘ. Związek Czystych Producentów we Lwowie uzyskał od rządu pozwolenie na wywóz zagranicę kontyngentu 4000 wagonów ropy. Onegdaj odbyła się konferencja w sprawie rozdziału tego kontyngentu.

Zwyżka dolara utrzymuje się.

Tendencja na rynku walutowym zdradziła w dniu wczorajszym niezbyt pomyślne dla złotego tempo. We wszystkich centrach giełdowych w Polsce dolar zyskał znowu silniej na kursie, różnice jednak są dość znaczne. Podczas gdy Warszawa notuje dolara na poziomie 10.20 zł. do 10.30 zł., to w Krakowie płaci się 10.40 do 10.50 zł., a we Lwowie 10.70 zł. Obroty na rynku walutowym dokonują się więc znowu pod znakiem zwyżki. Ta zmiana tendencji uwidoczniła się już w oficjalnym kursie dolara, który z 9.50 zł. podskoczył na 9.80 zł. Nastrój jednakowoż na rynku nie wskazywałby przynajmniej dotychczas na zbyt wielką panikę; przeważa w dalszym ciągu wyczekiwanie i pewna wstrzemięźliwość ze strony zainteresowanych sfer, a spekulacja na razie nie ruszyła jeszcze do ataku.

Z krążących pogłosek warto zanotować, że w kierujących kołach Banku Polskiego brana jest poważnie w rachubę koncepcja dopuszczenia kapitalistów zagranicznych do naszej instytucji emisyjnej. Mają się nawet odbywać narady w tej sprawie. Nie trzeba chyba podkreślać jak korzystny wpływ wywrze na dalszy rozwój stosunków rzeczywiste zrealizowanie tego planu. Chodzi tu przecież o wpuszczenie zdrowej krwi: kapitału w zamierający już nasz organizm gospodarczy. Zasada ta zresztą już przez wszystkich uznana, dowodem onegdajsze uchwały stronnictwa Ch. Dem., które wypowiedziało się niedwuznacznie za tym planem.

W akcjach tendencja mocniejsza. Zainteresowanie koncentruje się głównie na papierach cięższych i t. zw. arbitrażowych. Płacono: Bank Zw. Sp. Zarobkowych 4.50 zł., Zieleniewski 10.75 zł., Tepege 26 gr., Tłuszcze Trzebinia 7 zł., Azot 13—14 gr., Chodorów 5.25—5.35 zł., Gazy ziemne 9.50 zł.

M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Państwowe papiery lokacyjne. 5% pożyczka konwersyjna 43 i pół, 8% pożyczka konwersyjna 85, pożyczka dolarowa w dolarach 68.25 do 69, w złotych 648.37 i pół, pożyczka kolejowa 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 18.85, Londyn 25.15.5, Nowy Jork 5.18.7, Praga 15.37 i pół.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hulka. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.